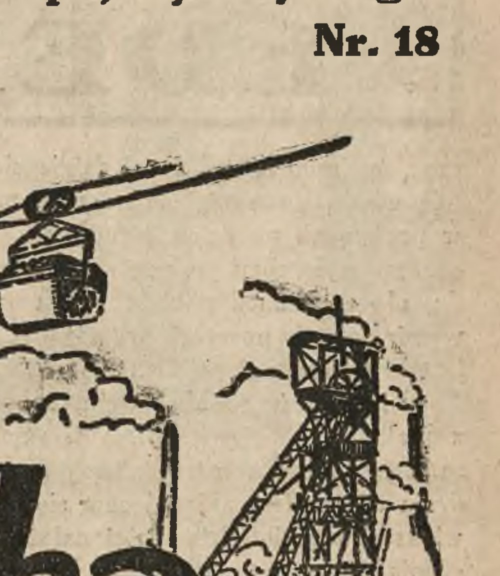
Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 9 Katowice, od 1.—8. maja 1929 r. Nr. 18

Głos Górnego Śląska



Numer telef. 1024 Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz. Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo. Redakcja: ul. Andrzeja 14.—Redaktor przyjmuje od 10½—12 dopoł. i od 2—3 popoł. Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm. Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Czy naprawdę ci starzy Szawłowie stali się obecni nowi Pawłowie prawdziwymi obrońcami Autonomji Śląskiej i praw ludności tubylczej?!

„Wer seine Ueberzeugung wechselt, wie s ein Wochenhemd, der kann sich wahrhaft zu den Stützen des Vaterlandes nicht rechnen." (Arthur Trunkhardt.)

Od kilka miesięcy zaczyna się na Górnym Śląsku pod płaszczykiem obrony Autonomji Śląskiej pewien ruch, w którym występują ludzie udawający obecnie wielkich obrońców Autonomji Śląskiej i praw ludności tubylczej. Zdawałoby się, że ludzie ci drogą **ewolucji** i pewnego rodzaju **metamorfozy** stali się tymi, choćby **z największego przeciwnika Chrystusa Szawła** największymi zwolennikami tejże wiary późniejszego Pawła, wielkiego wyznawcy nauki Chrystusa.

Ludzie orjentujący się dokładnie w życiu politycznem na Górnym Śląsku pokręcają głowami, widząc i słysząc tych **nowomodnych Pawłów**, jak głoszą zasady Autonomji Śląskiej, robiąc przeróżne wybryki i przymilając się ludności tubylczej.

Weźmijmy np. osoby takie: jak Wojciech Korfanty, adwokat Kempka Dr. Hager, Ks. Kanonik Brandys i inni. Ludzie ci przecież od samego początku mieli możliwość bronić interesów tej ludności stanąć w obronie Autonomji Śląskiej a dotychczas żadnego wypadku czynem nie udowodnili.

Pan Poseł Korfanty kiedyś powiedział w Sejmie Śląskim: „Autonomję Śląską oskubie się jak kurę, wrzuci się ją do garnka i już więcej o niej nie będzie słychać."

Pan **adwokat Kempka** należał do tych pierwszych, który jako pierwszy szef wydziału personalnego przy Województwie Śląskiem, jako sprowadzający na przeróżne urzędy ludzi, angażował przeważnie tych przeróżnych radców i doktorów i innych, z **byłej Małopolski, którzy sprowadzali całemi szeregami swoich krewnych i swoje krewne. Pan Dr. Hager** należał przez przeszło 6 lat do obozu przeciwnego Autonomji Śląskiej, to znaczy do Z. O. K. Z. Tam zwalczano na każdym kroku i na każdem miejscu wszelkich tych ludzi, którzy mieli odwagę publicznie wystąpić w obronie Autonomji Śląskiej. Z tego związku wyszło cały szereg **denuncjantów i delatorstw przeciwko Górnoślązakom będącym jeszcze na stanowiskach. Tam zrodziło się tajne donosicielstwo, dotychczas na Górnym Śląsku nieznane.** Ks. Prałat Brandys i inni księża występujący dzisiaj rzekomo w obronie Autonomji Śląskiej przez przeszło 6 lat ani słowem publicznie nie pisknęli, chociaż mieli do tego nietylko prawo, ale i obowiązek jako posłowie lub senatorowie dla ludu górnośląskiego dla zagwarantowanych ludności górnośląskiej prawach.

To by był jeden obóz, którego przywódców dawniejszych Szawłów, a dzisiaj rzekomych Pawłów scharakteryzowaliśmy.

Drugi obóz to dawniej **najsilniejsza organizacja polityczna N. P. R. a najliczniejsza organizacja zawodowa Z. Z. P.** Z tą organizacją liczył się nawet podczas wojny dawniejszy Feldmarszałek a obecny Prezydent Rzeszy Niemieckiej, Hindenburg, zaprosiwszy ówczesnego prezesa, śp. Rymera, późniejszego pierwszego Wojewody Śląskiego do głównej kwatery, obawiając się, żeby ta organizacja podczas wojny nie wywołała na Górnym Śląsku strejku. Obecnie partja ta jest rozbitą, zaś organizacja Z. Z. P. stała się a raczej jej reprezentanci niczem a jego przywódcy generałami bez armji. Przypominamy tym panom z N. P. R. jak np. obecnemu senatorowi Grajkowi i innym, że przy objęciu Górnego Śląska przez władze polskie ich człowiek śp. Rymer był nietylko najpopularniejszą, ale nawet najbardziej wpływową osobą, gdyż Rząd Centralny zamianował go pierwszym Wojewodą Śląskim.

Ale pod egidą N. P. Ru i Z. Z. P. angażowano przeróżnych doktorów, profesorów i inżynierów z byłej Małopolski, gdyż śp. Wojewoda Rymer oświadczył zawsze, że Górnoślązacy nie posiadają kwalifikacyj. Myśmy wtedy zwalczali jego nietylko jako osobę, ile jako Wojewodę Śląskiego, wiedząc o tem że mimo jego najlepszych chęci, człowiek ten nie posiadał najmniejszych kwalifikacyj fachowych na stanowisko tak skomplikowanego aparatu organizacyjnego jakim był wówczas i nawet do dziś dnia jest Województwo Śląskie. I czyż to właśnie ten pierwszy Wojewoda Rymer nie zaangażował wielkiego wodzireja wówczas nazwanego przez wszystkich „Apostołem z Kozów" a obecnego adwokata w Król. Hucie Dra Bortha, przymilającego się dzisiaj do obozu korfantowskiego, gdzie jednakowóż miru nie ma ze względu na swego konkurenta **współziomka, adwokata i posła na Sejm Warszawski Dra Tempki?** Ten sam filar N. P. R. Rymer zwolnił nawet Górnoślązaka Kempkę i zaangażował na jego miejsce jednego ze „swoich", piszącego kolendy **Dra Cyrusa Sobolewskiego. N. P. Rowcy i Z. Z. P. mieli wtedy dostęp do rządowego korytka. Otrzymywali posady, mieli otwarte kredyty, pozakładali spółki i spółdzielnie, które dzięki ich nieudolności zbankrutowały. Organizacja zawodowa Z. Z. P. od czasu objęcia formalnie spała.** Przywódcy tej organizacji myśleli, że w Polsce to robotnik będzie miał istny raj. Urządzali obchody i pochody i dawali bankiety bywali na rautach, a robotnik ten zorganizowany przez nich stracił wszelkie pieniądze składane przez niego długie lata do tej organizacji dla spółek i spółdzielń N. P. Rowskich i Z. Z. P.

To jest druga kategorja obecnie rzekomych Pawłów, tworzących z powodu bankructwa N. P. R. nową organizację na wybory pod nazwą **„Związek Obrońców Śląska"**, której przesem jest zwolniony **z** policji podinspektor Major Bańczyk, który za czasów regimu głównego komendanta Policji Wojewódzkiej Wróblewskiego, będąc jego zastępcą nawet nie uważał za słuszne zaprotestować przeciwko masowemu zwalnianiu Górnoślązaków z Policji i tolerował, że sprowadzono **700 ludzi** z innych dzielnic do policji. **Szykany tego regimu tych dwuch Wróblewskiego i Bańczyka przypominają sobie do dziś dnia i jeszcze pełniący służbę policjanci, jakoteż ci już zwolnieni.** Wtedy to ani „Polak", ani późniejszy „Śląski Głos Poranny" (Organa Z. Z. P. i N. P. R.) ani też „Polonia" (organ Chadecji Korfantego) nie uważały za stosowne poruszyć spraw tych publicznie, a myśmy za poruszanie tych spraw mieli procesów i konfiskat bez liku.

O trzecim czynniku obecnie występującym również w obronie Autonomji Śląskiej, rozbitej P. P. S., pisać nie potrzebujemy, gdyż czynnik ten bywał stale wrogiem Autonomji Śląskiej, wychodząc z zasady centralizacji rządowej na podstawie zasad międzynarodówki socjalizmu wszechświatowego.

Te trzy czynniki dziś obecnie występujące w obronie Autonomji Śląskiej zdobyły się na to „bohaterstwo", **że jednolicie uchwaliły w Sejmie Śląskiem znieść gwarancję zwalniającą młodzież górnośląską na 8 lat od obowiązkowej służby wojskowej. Cały szereg innych ustaw,** te trzy czynniki **tolerowały wbrew prawom zagwarantowanym i w Statucie Organicznym i w Konwencji Genewskiej. Zamiast bronić wtedy ludu górnośląskiego i jego praw, to urządzano bankiety, sprowadzono na obchody i pochody ludność, a prawdziwych obrońców Autonomji szkalowano i obrzucano ich błotem.** Więc tych obrońców rozbijano, mówców obijano do krwi z czego się tylko cieszyła przybyła gromada z Małopolski i innych dzielnic.

Dla sprawiedliwości stwierdzić chcemy, że jedyny klub niemiecki od samego początku występował i występuje bezmaski w obronie Autonomji i praw ludności górnośląskiej.

Dziś, gdy się rozpoczynają targi o wybory, gdy partactwo i prywata szaleje, dziś, gdy osobiste porachunki z czasów plebiscytowych pomiędzy Korfantym i jego satelitami i Wojewodą Drem Grażyńskim zostawają załatwiane za pomocą prasy, dziś występują ci nowo rzekomo nawróceni Pawłowie, krzy-

cząc, że ludności tubylczej dzieje się krzywda. Zwołują wiece, domagają się na nich niebranina udziału w pochodach na dzień 3-go Maja. A czynią to nie czasem w intencji prawdziwej obrony praw tego ludu, **ale w intencji pobicia wroga wszystkich trzej wymienionych powyżej organizacyj, a tym wrogiem jest Wojewoda Śląski Dr. Grażyński.**

Nie znaczy to absolutnie, żebyśmy się zgadzali z metodami Wojewody Dra Grażyńskiego, gdyż od samego początku ostrzegaliśmy Jego przed tego rodzaju otoczeniem składającem się z ludzi, którzy (w większej części) gdzieindziej należą, ale nie do otoczenia pierwszego dygnitarza Rzeczy Pospolitej Polskiej na Górnym Śląsku,

Powyższe wywody poparliśmy dowodami a gdyby przeróżne pieski partyjne chciały nas zaszczekać lub nam się odszczeknąć, to wtedy znajdziemy lepszy materjał, a wtedy potrzebujemy tylko opublikować artykuły i notatki z „Polonji" lub „Polaka" (późniejszego „Śląskiego Głosu Porannego"), jak to wtedy owe gazety pisywały gdy z Wojewodami robił pan Korfanty i jego adherenci, to, co chcieli.

Dlatego też powiadamy, że niemożemy uznać tej ewolucji tych rzekomo nowo nawróconych Pawłów, albowiem tylko maska jest Pawła, a przekonanie, metody i tendencje zostały jeszcze u nich po starym Szawle.

Leitmotiv do niniejszego artykułu wzięliśmy dlatego od Trunkhardta: „że ten, który zmienia swoje przekonanie, choćby koszulę w tygodniu, ten się do podpór Ojczyzny zaliczać nie może", ażeby **przypomnieć ten typ przewrótności i zmienianie nietylko przekonań politycznych, ale i narodowych, tym, którzy w rzeczywistości są starymi Szawlami nadal, a występują tylko pod maską rzekomego nawróconego Pawła na wybory a po wyborach będą znowu siedzieć przykumięci do „Roty" i nienawiście narodowościowej.**

Jeszcze jedno do spraw p. Alfonsa Piechuly referenta dla spraw uchodczych

Pan Michał Duda otrzymał także 2000 złotych na podstawie fałszywej deklaracji na odszkodowanie, podał, że po tej tam stronie posiadał kamienicę, którą utracił, i jak jego żona 30. sierpnia 1928 roku na targu w Tarnowskich Górach na zaczepienie pewnej kobiety powiedziała, że utracili kamienicę, dwa składy jeden z manufakturą, drugi z drogerją. Żona pana Dudy ma ale bardzo kończysty język i ta wszystko wyzdradziła o swoim mężulku i powiedziała, że jej mąż jeszcze jak stary wiele nie pracował, tylko na brzuchu łygał i chorował a ona na rodzinę pracować musiała. Wykupiła sobie taki Hausiergewerbeschein, a p. Duda miał swej żonie ten Manufakturgeschäft i tą drogerję za nią na puklu nosić, ale jej ani tego zrobić nie chciał, a tu wdowa wielkiego poszkodowanego otrzymał już 2000 złotych. W tej sprawie pan Piechuła zaczepiony powiedział — co chcecie, pan Duda miał tam kamienicę i komisja mu uchwaliła 2000 złotych.

Na zebraniu Związku Uchodców w Miasteczku przez pewnego członka nagle zaskoczony, za co te



2000 złotych otrzymał, powiedział p. Duda: „Ja otrzymałem odszkodowanie za zasługi". Na posiedzeniu Rady Miejskiej z listopada pewien Radny zaczepił p. Dudy w tej sprawie, zarzucając mu fałszywą deklarację, powiedział p. Duda — ja tam nie posiadam nic. —

Co do przekonania p. Dudy jest on przekonany Witosowiec, gdy jeszcze będąc w Rolniku w Tarnowskich Gęrach i gdy Dolnik zbankrutował, był pan Duda nagle bez posady. Było ale sobie takie pow. Zebranie Z. O. K. Z. w Tarnowskich Górach, na którem też i p. Duda przemawiał, i tu na raz pan Duda otrzymał posadę jako dozorca szosowy, ale za przyczyną p. Bramowski ze Żeglina i teraz się stał pan Duda bardzo wielki Korfantowiec. Przyszedł ale przewrot majowy i p. Duda zagadniowy w tej sprawie wyzywał na p. Piłsudskiego i nazwał go czego nie wolno pisać (Dopisek Red. „Gł. G. Śl.") (na to są świadkowie). Teraz ale p. Branowska zaczyna swoją pracę sanatorską i postarała się, że p. Duda znów swą posadę utracił i teraz znów nastąpił czas dla p. Dudy, żeby swe przekonanie zmienić i jest na razie zaciętym sanatorem, ale może tylko tak długo, aż zaś przyjdzie co lepszego, gdzie więcej płacą. Panie Duda, teraz mów, ja czekam i mam jeszcze więcej na lagrze, z którem jeszcze przyjdę. Pan niech nie zapomni Opola, sprawki znam.

(—) Cebulla Franciszek, Rynek 13.

Kawiarnia i Cukiernia
»EDEN«



Baczność!

W związku z pobytem p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Katowicach z powodu poświęcenia gmachu wojewódzkiego w dniu 5-go maja b. r. zebranie Związku Obrony Górnoślązaków i Związku Urzędników Państwowych i komunalnych oraz robotników się nie odbędzie. Czas zebrania i godzinę zapodamy w następnym numerze.

Zarząd: Jan Kustos.



Przymusowy celibat nauczycielek śląskich, według „Polski Zachodniej"

Aby ograniczyć działalność pierwszego Sejmu Śląskiego do minimum, wydobywa „Polska Zachodnia" na światło dzienne artykuł pewnej ponoć zrezygnowanej nauczycielki „śląskiej" p. t. „Przeciw celibatowej krzywdzie nauczycielek śląskich". Czy wszystkie nauczycielki śląskie upoważniły ową nauczycielkę do napisania tak drastycznego artykułu, nie wiem. Artykuł ten nietylko obraża wszystkie nauczycielki śląskie, lecz również całą ludzkość. Nietylko w tym artykule autorka kieruje się podłością i niewdzięcznością wobec społeczeństwa śląskiego, lecz także stoi w niezgodzie z zasadami katolickiej etyki. Tak ma taka nauczycielka wychowywać młode społeczeństwo, skoro sama nie ma zielonego pojęcia o wychowaniu. Pierwszy Sejm Śląski, któremu chodziło o to, aby dziatwa była należycie wychowaną przeforsował ustawę tj. **aby nauczycielki, które wyszły za mąż, pilnowały gniazda rodzinnego i nie partaczyły w szkolnictwie.** I bardzo słuszna to ustawa. Trudno trzymać dwie sroki za ogon. I to ma być odmawianie praw obywatelskich nauczycielce oraz krzywda moralna i materjalna? Krzywda moralna może być tylko wtedy kiedy taka nauczycielka w stanie błogosławionym wejdzie do klasy szkolnej i po drugie, jeżeli dzieci są w domu bez należytej opieki. **Matka jest do tego, aby strzegła ogniska domowego** i nie nauczała po szkołach. Sejm Śląski słusznie wniósł taką ustawę, którą godnie można naśladować. Lecz jak z artykułu wynika, praca ideowa i zawodowa według tej nauczycielki nie jest niczem innem jak, żeby jako tako miesiąc przeżyć, bo co na końcu miesiąca otrzymuje się pensję wraz z dodatkiem wojewódzkim. I miałby i chciałby się ktoś wyrzekać tego? A co więcej taka nauczycielka z pod której pióra wyszedł ów nielogiczny i niestetyczny artykuł, skoro wstąpi ona według jej pojęcia w stan małżeński, to dopiero pragnie żyć i to żyć nad stan. Do tego nie wystarcza pensja miesięczna męża i dlatego trzeba gwałtem walczyć o drugą. To weszło już w życie, że Śląsk jest to kraj, w którym każdy ma się zbogacić. I tacy ludzie, którzy się kierują tą zasadą zapomnieli, jak w skierbcach góralskich po golych, pustych i ubogich górach łazili, jak drewnianą łyżką codziennie swoją marną kaszę owsianą spożywali i gorolki strugali, czekając, kiedy Śląsk, krainę mlekiem i miodem płynącą zawładną. I jakie wielkie spotkało ich tutaj rozczarowanie. Przyszli na Śląsk i zaczęli szerzyć oświatę najszczególniej w karnawale po salach dancingowych, kawiarniach i w ubieraniu się ponad stan. I nadzieje malowane w różnych kolorach stały się gorzkiem rozczarowaniem. I dlaczego to? Bo uczynił ich Sejm Śląski „kalekami". Każdy, który przeczytał te słowa, zadziwił się bardzo, ponieważ pierwszy raz ukazał się artykuł, który twierdzi, że Sejm Śląski nie ma nic innego do czynienia, jak robić z nauczycielek kaleki. A jakie to mają być kaleki? Jaki jest procent ich kalectwa? Nic więcej, jak **kulturalna ustawa, która żąda, aby mężatka opiekowała się ogniskiem domowem. „Okropnie" to musi być dla ludzi tego samego pokroju jak owa nauczycielka**, że taka ustawa znalazła się w dwudziestym wieku i to do tego jeszcze na Śląsku. I tak to płacą nauczycielkom przywędrowanym z gór, które całą swą duszę i swe „studja" (nie wiem na jakim uniwersytecie, chyba na sześciotygodniowym kursie i na kursach uzupełniających podczas wakacyj letnich) dla wielkiej „idei oświatowej" na Górnym Śląsku oddały, gdzie na palcach można policzyć analfabetów i są to tacy, którzy już zupełnie nienadawali się do nauki. A ponadto na Śląsku truje „Volksbund" nauczycielki a nie nauczycieli gazami trującemi, choć jestem pewny, że żadna nauczycielka, która na Śląsku kwateruje od objęcia go przez władze polskie nie zmarła wskutek otrucia przez ów **niebezpieczny gaz. Nawet w tak zagazowanej atmosferze musi walczyć i to nietylko walczyć o swój byt, lecz o każdą duszę polską.** Każdy cudzoziemiec, który przeczyta ów pełen goryczy artykuł podobny do skargi lamentów Jeremiasza, powie jedno tylko słowo o skuteczności tej ładnej walki przekonaliśmy się już. Któż to pomaga Volksbundowi. Któż zatruł usposobienie Ślązaka? Czy nie „swoi"? — okropność. Lecz taki, który trawił się podczas akcji plebiscytowej i w trzech powstaniach śląskich, w której na arenie międzynarodowej przez swą własną osobą zadokumentował swoją polskość orzeknie jedno tylko słowo tj. podłość. I nie jest t podłością uniewaźnić wszelkie zasługi Powstańców Śląskich, którzy nie licząc na jutro, nie bacząc na matki, żony i dzieci, szli bronić swych praw do wolności i w najgorszych warunkach, mając przed piersią bagnet pruskiego żołdaka, budzili polskość. Ta krew ich poszła na marne, mogiły ich są zwykłemi pagórkami, zasługi ich są niczem i ich walka była snem, utopią mrzonkę? O nie. **Ich prace wydały owoce i nie trzeba budzić na Śląsku polskości. Ona jest, była i będzie, ale trzeba ją pielęgnować i wiedzieć, jak ją pielęgnować i jak się z nią obchodzić, bo z delikatną rzeczą trzeba się delikatnie obchodzić i ordynarnem ordynarnie odpowiedzieć, wtedy on tylko zrozumie, lecz każdy a szczególnie człowiek szlachetny tego nie może. Jeszcze ciekawsze są wywody autorki co do małżeństwa. Według niej jest małżeństwo zaspokojenie instynktów. Żadny człowiek z instynktami i aby je wyładowywać, trzeba aż małżeństwa.**

Tak nisko jeszcze świat nie stoi. Żeby owa ponoś nauczycielka pilniej zajrzała w etykę i dogmatykę kościoła katolickiego, przekonałaby się, że żadnych instynktów w człowieku niema. Pan Bóg dał człowiekowi duszę, która posiada rozum i wolną wolę i ciała, taksamo uczucia, lecz nigdy żadne instynkta. Prosto mówię, instynkta dał Bóg zwierzętom, istotom nierozumnym, lecz nie ludziom.

(Dokończenie nastąpi.)

Rok 9 Nr. 17 [18

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Sląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Zur gefälligen Beachtung

Unser letzter Artikel: „Etwas zu spät, Panowie Akademicy", hat den Zweck doch erreicht. Manche Akademiker aus dem Zw. Akademików Śl. haben sich getroffen gefühlt, indem sie uns vorwarfen, wir durchkreuzen die Bestrebungen des Zw. Akademików Śl. in bezug auf die Erhaltung der Autonomie. Wir erklären den Herrn Akademikern, unseren Commilitionen, dass sie **6 volle Jahre Zeit gehabt haben, aufrichtig und öffentlich für die Erhaltung der Autonomie einzutreten.** Manche von ihnen haben sogar das Amt resp. das Mandat eines Poseł resp. Senators innegehabt. Es hat sich dabei herausgestellt, dass gerade die Leute während der 6 Jahre nicht nur nicht für die Autonomie eingetreten sind, sondern im Gegenteil sie bekämpft haben. Es ist also kein Wunder, dass trotzalledem die Bestrebungen der Akademiker als etwas zu spät beachten und betrachten.

Wir haben am vergangenen Sonntag selbst zugesehen, wie es unter den Oberschlesiern zum Bruderkampf gekommen ist, wobei Oberschlesiens Kinder sich die Schädel gegeneinander eingeschlagen haben.

Hätte die oberschlesische Bevölkerung und ihre Führer unseren von Anfang an vertretenen Standpunkt zur Wahrung der Interessen der Schlesischen Autonomie und deren garantierten Rechte befolgt, so wäre bestimmt zu einem solchen Handgemenge und Blutvergiessen es nicht gekommen. Leider hat man es gestern gesehen.

Es ist also keine Entschuldigung für unsere Commilitonen, wenn wir ihnen heute den Vorwurf machen. Der Vorwurf ist berechtigt und keiner kann sich davon reinwaschen.

Heute schreien alle: „Niech żyje Autonomia", niech żyje lud górnośląski, precz z gorolami". Die heute so Schreienden sollen sich der Zeit vor vier Jahren ins Gedächtnis zurückrufen, wo wahre Autonomieverfächter blutüberströmt halb totgeschlagen worden sind.

Man braucht bloss in Erwägung und in Erinnerung zu bringen, die Drangsalierungen und Schikanen derjenigen oberschlesischen Beamten, speziell Eisenbahnern und Polizeibeamten, die strafversetzt, resp. entlassen worden sind, weil sie den Mut gehabt haben öffentlich für die verbrieften Rechte der oberschlesischen Bevölkerung einzutreten. Damals hat sich um diese unberechtigterweise schikanierten Beamten kein Hund gekümmert, im Gegenteil wurden sie von der Chadecja und N. P. R.-Presse als Renegaten und antistaatlichen Elemente bezeichnet. Heute, einige Zeit vor den Sejmwahlen möchten die Leute a la Korfanty und Genossen den Oberschlesiern den Himmel auf Erden bereiten.

Wir haben keine Veranlassung diese heutigen Krakeeler in Schutz zu nehmen. Wir rufen aber auch den Gegnern, d. h. den heutigen Sanatoren zu: „Das was heute in Oberschlesien geschieht, ist kein gutes Beispiel und zeugt von keiner guten Einvernehmung der oberschlesischen Bevölkerung zur polnischen Regierung. Man sollte am vergangenen Sonntag bloss die Stimmen hören. Das Auland wird natürlich darüber die Konsequenzen ziehen. Der Nachbar bewacht alles, was hier in Oberschlesien geschieht." Die polnische Hetzpresse beschäftigt sich lediglich mit dem Volksbund und mit den Kommunisten, beachtet aber nicht die äusserst zugespitzen Lage, deren Wirkung für Polen und speziell die jetzige polnische Regierung fatal sein kann.

Die Methoden der Sanacja sind nur zu verdammen. Ein polnisches Sprichwort sagt: „Każdy kij ma dwa końce". Vor paar Wochen erhielten die Korfantys-Anhänger in Chropaczów Senge, am vergangenen Sonntag die Anhänger Grażyński. Leider bekämpfen sich untereinander und gegeneinander Oberschlesiens Söhne. Und dahinter steckt der zugewanderte „Bruder" und lacht sich eines ins Fäustchen und denkt dabei im Stillen: „Zobaczcie to głupie bydło górnośląskie, biło się to za nas podczas powstania, a teraz sobie łby rozbijają między sobą, z czego my się cieszymy".

Wenn man heute in der „Polonia" den Korfanty als den ersten Verteidiger der Rechtsbürgerschaft und der Autonomierechte Schlesiens betrachtet und anpreist, so ist das eine ganz gemeine Lüge. Denn Korfanty sieht, er habe nur noch den letzten Trumpf in der Hand gegen Grażyński und diese neue restlose Erhaltung der Autonomie. Die nächsten Tage werden die Lage wahrscheinlich noch verschärfen, nachdem die „Polska Zachodnia" in der Nummer 116-29 an erster Stelle mit fetten Lettern den Korfanty warnt und ihm öffentlich eine Revanche androht für das, was die Powstańces (Richtung Grażyński) am vergangenen Sonntag in Załęże erhalten haben. Wir haben gesehen, wie das pogotowie ratunkowe die Verwundeten von dem Kampfplatz nach dem Spital Miejski abgefahren hat. Wir dachten uns im Stillen: „In dem Wagen, in dem Kustos vom Bahnhof Katowice nach dem Ueberfall in Murcki, wo er von gedungenen Banditen halb tot geschlagen worden ist, in den Spital Miejski in Katowice gebracht wurde, in demselben und in dasselbe Krankenhaus wurden dieselben Anhänger der damals gedungenen Banditen hingebracht.

Wir bedauern selbstverständlich jeden Menschen und freuen uns darüber nicht, im Gegenteil wir verdammen das. Aber po polsku heisste es: „Historja się kołem toczy."

Wir rufen dem oberschlesischen Volke zu: **„Solange die Einigkeit unter euch Oberschlesiern nicht stattgefunden wird, solange werdet ihr auch die Schädel einschlagen, zu eurem Nachteil und zur Freude der zugewanderten „Brüder."**

Deshalb sollen sich alle Oberschlesier überlegen, ob man mit solchen Massnahmen den Frieden in Oberschlesien wird einführen kennen ob mit solchen Massnahmen Oberschlesiensöhne zugrunde gerichtet werden sollen.

Den Einen haben sie dort auch schon satt, der Andere sitzt ruhig, wie eine Kirchenmaus

Bekanntlich musste so mancher „Swój", der auf's hohe Ross in Oberschlesien gesetzt wurde, Oberschlesien verlassen. Speziell waren es die Herren Radces und Nadradces aus der **D. K. P. Katowice.** Eine ganze Phalanx sehr „hoher Tiere" mussten das Terrain Oberschlesiens räumen. Angefangen von dem früheren Eisenbahnpräsidenten Ruciński, dann kamen Dr. Zuckermann—Cukrzyński, Dr. Hejnar, Nadradca Drzewicki, Nadinżynier Aureli Rybicki, schliesslich Magister iur. Broniowski. Alle die anderen, welche die oberschlesische Bevölkerung und speziell die Eisenbahner so „gut" behandeln, kommen auch noch dran.

Zwei von den oben erwähnten Aureli Rybicki und Nadradca Drzewicki wurden nach der Eisenbahndirektion Radom versetzt, **nachdem sie sich in der D. K. P. Katowice unsterblich blamiert und öffentlich kompromittiert haben.**

Vergangener Woche wandte sich ein Vertreter der Dyrekcja Kolei Radom an uns um Material gegen Drzewicki. Auf unsere Anfrage, was dort Aureli Rybicki tut, wie er sich bewährt, antwortete der Betreffende: **„Aureli Rybicki siedzi tam tak cicho, choćby mysz w kościele."** Die guten Zeiten sind für die Beiden oben erwähnten vorbei. Nadradca Drzewicki się tam długo nie zasmierdzi, wenn schon nach seiner noch nicht ganz einjährigen Tätigkeit die dortigen Eisenbahner mächtig gegen ihn losziehen, um sich seiner zu entledigen. Aureli Rybicki hat doch endlich eingesehen, dass es nicht so gut ist in Radom, wie in der D. K. P. Katowice. **Die dortigen Eisenbahner lassen mit sich nicht spassen, sie lassen sich nicht von ihren Vertretern so einseifen, wie die hiesigen Eisenbahner.** Aurelis Protektor ist heute weder Eisenbahnminister noch Premierminister, denn er hält sich heute zur Kur in Italien auf. Vielleicht will er näher den Faschismus bei Mussolini kennen lernen?

Jedenfalls haben die oben erwähnten Herrschaften uns zu verdanken, dass sie das Feld Oberschlesiens haben räumen müssen.

Der Eisenbahnminister Kühn möchte unseren Rat befolgen: **Die oben erwähnten Herrschaften sollen eine eigene Eisenbahndirektion bilden unter dem Titel: „Wylani z Górnego Śląska za krzywdy wyrządzane kolejarzom górnośląskim oraz za szkody wyrządzone Skarbowi Państwa."**

Wer wird jetzt der Nächstfolgende sein, der aus der D. K. P. Katowice rausfliegt? — Wir haben schon paar Namen in petto, die wir in nächster Zeit öffentlich angeben werden. Am reifsten sind einige Magistri Iuris die speziell scharf haben auf unsere alten oberschlesischen Eisenbahner bei den Examinas.

„Ein Lump kann einen anständigen Menschen nicht beleidigen"

Die „Katholische Volkszeitung" aus Rybnik bekam nach unserem letzten Artikel einen richtigen Rippenkoller mit höchstgradigem Durchfall. Ein Korrespondent einer aus Deutsch-Oberschlesien in Rybnik verbreiteten Zeitung, erhielt von seinem Verlage folgende Zeilen über den Verleger der „Katholischen": „Lassen Sie sich mit Trunkhardt nicht ein, **denn ein Lump kann einen anständigen Menschen nicht beleidigen."** Dies würde wohl genügen, wenn wir bloss allein den Verleger der „Katholischen" charakterisierten. Dazu kommen noch seine Methoden.

Also einige Fragen:

1. Ist es wahr, dass das bei Trunkhardt bedienstete Bürofräulein von Anfang an bis zu ihrer Entlassung weder in der Krankenkasse noch im Zakład Ubezpieczeń angemeldet gewesen ist? —

2. Ist es wahr, dass Trunkhardt in einer Steuerangelegenheit vor Gericht angegeben hat, er habe das Fräulein bereits **Ende 1927** entlassen während andere wissen, **dass er es bis ins Jahr 1928 weiter beschäftigt hat?**

3. Ist es wahr, dass eine **Frau für Trunkhardt Waren aus Deutsch-Oberschlesien geschmuggelt hat?**

4. Ist es nicht wahr, dass Trunkhardt ein Angebot in Höhe von 100 000 Złoty (Hunderttausend Złoty) an den Deutschen Kultur- und Wirtschaftsbund (Sanacja-Deutschen) gemacht hat, **„er werde sich** (nach Erhaltung dieser Summe), **in Wort und Schrift mit ganzer Kraft"** für diese Organisation einsetzen? (Ein Führer der Aufständischen (Richtung Grażyński) behauptet dies stark).

5. Ist es nicht wahr, dass Konferenzen zwischen einer Amtsperson und Trunkhardt in bezug auf dieses Engagement stattgefunden. Dies wäre bald zustande gekommen, wenn nicht von **polnischer Seite** dagegen ein Veto eingelegt worden wäre. **„Trunkhardt sei weder bei den Polen noch bei den Deutschen beliebt, ihm (Trunkhardt) glaube keiner."** So erklärte wörtlich ein polnischer Vertreter uns gegenüber. Panie Trunkhardt, leugnen sie dies ab! Und noch einmal rufen wir A. Trunkhardt zu: Wes-

halb antwortet er nicht auf die Angriffe der „Polonia" und des „Oberschles. Kurier"? Vielleicht werden die von der „Katholischen" erwähnten „in ihrer ganzen Selbstgefälligkeit und in ihrem Speck dahinwandelnden Zwillingsbrüder" (B. und S.) ihre Register ausziehen und den meckernden Tintenkuli eines Besseren belehren? Oder werden sie vorläufig schweigen nach dem Grundsatz „Ein Lump kann einen anständigen Menschen nicht beleidigen bis wir ihn zur Strecke gebracht haben?

Ueber die Complizen des A. T. ein anderes Mal. Speziell über den Antisemiten C., der sehr gern Poseł werden möchte und heute auch mit den Sanacja-Deutschen liebäugelt. — Wie wir von amtlicher Stelle erfahren, zählt der Verband der Sanacja-Deutschen im Kreise Rybnik (Stadt- und Landkreis) 250 (Zweihundertfünfzig) Mitglieder. Wieviel kommen auf ein Dorf? — Vielleicht ein Hundertstel. — Die Stelle sagte uns, die 250 seien „**richtige** Deutsche". Vielleicht so richtig und rassenrein, wie einer von den Hauptvorstandsmitgliedern, der eine **unverzinsbare** Anleihe in Höhe von **50 000 Złoty** von gewisser Seite erhalten hat. Für solche „richtigen" Deutschen soll ein Fonds von **1 250 000 Złoty** bereitstehen. **Wer hat den Fonds zur Verfügung gestellt?**

Im Interesse der Menschheit und des Ansehens des polnischen Staates

Bekanntlich war der letzte Winter ein sehr harter, der nicht einmal bis jetzt voll und ganz aufgehört hat. Fast alle öffentlich amtierenden Beamten haben wegen der grossen Frste von ihren vorgesetzten Behörden eine sog. Frostazulage bekommen. In ganz Polen wurde bereits diese Frostzulage für sämtliche Beamte gezahlt.

Eine leider **nicht rühmliche** Ausnahme bildet die hiesige Policja Wojewódzwa Śląskiego. Obwohl es bereits der Mai, der wunderbare Monat ist, so haben die Polizeibeamten bis jetzt noch keine Frostzulage erhalten.

Woran liegt denn das eigentlich? —

Eine noch „schönere" Angelgenheit müssen wir im Interesse dieser Polizeibeamten berühren. Bekanntlich wurde paar Jahre vor dem Kriege in Katowice eine Bude gebaut, die man Baracke nennt. Laut Gutachten des damaligen verant. Baumeisters, sollten die Baracken nur als Ersatz für eine richtige Kaserne für die damaligen stationierten 22-iger aufgebaut sein und zwar nur unter der Bedingung dass nach 5 Jahren diese Baracken aus Gesundheitsrücksichten geräumt werden müssen. Nun aber ‚wohnen' dort ledige Polizeibeamte bis auf den heutigen Tag (weil es für sie keine Wohnung gibt). Während der Fröste war es unmöglich, dass die Beamten ohne Gefährdung ihrer Gesundheit dort sein konnten. Das Resultat war dies, dass 75 Prozent der dort Wohnenmüssenden formell krank geworden ist, so dass sehr viele von den dortigen Polizeibeamten in Lazaretten krank liegen.

Es ist doch klar, dass einem Rechtsstaate nicht daran liegt, dass Staatsbeamten ohne ihr Verschulden krank werden. Leider müssen wir hierdurch feststellen, dass die Gesundheitsverhältnisse in den Baracken nicht nur nicht mehr den Gesetzen, sondern auch nicht einmal den primitivsten Grundsätzen der Hygiene entsprechen.

Vielleicht sieht sich diese Angelegenheit etwas näher der Główny Komendant Policji Wojewódzkiej p. Inspektor Żółtaszek wie auch der Leiter der Gesundheitsabteilung näher an.

Es hat doch geholfen!

Der Vicestarosta Biolik aus Dybnik nach Tarnowskie Góry versetzt. — Eine anderer Capacität geht.

Unsere zwei letzten Artikel über die Ausweisung des Wilhelm Glenc aus Lubomia, 30 Kilometer hinter der Grenze, haben ihre Wirkung nicht verfehlt. Wie wir hören, wird Vicestarosta Biolik von Rybnik nach Tarnowskie Góry in die Starostei versetzt. Manche Bürger von Rybnik werden aufatmen. So z. B. der Baumeister P. und Bankdirektor St., gegen die er wegen Wohnungsangelegenheit vorgegangen ist.

Ausserdem hören wir, dass der Leiter des Urząd Skarbowy in Rybnik K r u k u r k a nach Cieszyń versetzt wird. An seine Stelle kommt als Abteilungsleiter der von Wydział Skarbowy entsandte p. W a l t e r. Die Vertretung als Naczelnik Urzędu Skarbowego übernimmt p. N i e m i e c in Rybnik.

Man sieht also, dass die Finanzabteilungsleiter in Rybnik kein Glück haben. Dr. K r i w y musste nach S o s n o w i e c gehen, naczelnik K r u k u r k a nach C i e s z y ń.

„Strenge Herren regieren nicht lange."

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: J a n K u s t o s, Katowice.